



Źródło: Zb. zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Radiostacja Komendy Okręgu Kraków AK podczas nadawania. W ocenie autora artykułu na „pipsztoku” pracuje Cichociemny por. cc Jan Matysko ps. „Oskard”

Cichociemni łącznościowcy

Ryszard M. Zając

Bez łączności nie ma armii. Praktycznie cała łączność Armii Krajowej funkcjonowała dzięki Cichociemnym, którzy pracowali na „pipsztokach” – polskich radiostacjach konspiracyjnych, skonstruowanych przez inż. Tadeusza Heftmana. Przeszkolono 213 łącznościowców, 50 najlepszych z nich skoczyło ze spadochronem do okupowanej Polski. Pozostali pracowali w ośrodkach łączności Sztabu Naczelnego Wodza, przy obsłudze radiostacji Oddziału VI (Specjalnego) w innych krajach, także w odrębnej sieci łączności polskiego wywiadu.

Łączność funkcjonowała w systemie simplex (miała charakter jednokierunkowy), „na klucz”, czyli była zabezpieczona kluczem kryptograficznym. Szyfrowane depeche nadawano znakami Morse’a oraz kodem Q. Średni czas nadawania depeszy wynosił ok. 10-20 minut. Czas jej odszyfrowania (dla znających szyfr) wynosił ok. dwie godziny. Centrala łączności Sztabu Naczelnego Wodza podlegała Oddziałowi VI (Specjalnemu). Miała trzy ośrodki: nadawczy w Chipperfield Lodge, odbiorczy w Barnes Lodge k. Kings Langley (hrabstwo Hertfordshire) oraz (od 1943) ośrodek szkoleniowy

w Polmont. Ośrodki: nadawczy i odbiorczy służyły do łączności głównie z Polską i pośredniczenia pomiędzy okręgami AK. Używano najpierw 10, później 16 radiostacji nadawczych, 39 radiostacji odbiorczych, 48 anten produkcji amerykańskiej (Helicrafter, r.C.A. i in.) oraz polskiej (Polskie Wojskowe Warsztaty Radiowe w Stanmore).

Od 1943 r. zrzućcy Cichociemnych, zaopatrzenia i pieniędzy, obsługiwała radiostacja „Mewa” w Mesagne (przy Via Appia Antica), 15 km od Brindisi we Włoszech, pracująca na potrzeby Głównej Bazy Przerzutowej „Jutrzenka” w Latiano niedaleko



„Pipsztok”, radiostacja typu AP-4



Ośrodek Dover House, radiostacja „Marta”

Brindisi. W okupowanej Polsce pracowało ok. 57 radiostacji w tym 10 – Komendy Głównej AK lub Komendy Okręgu Warszawa AK („Wanda” 1, 2, 3, 4, 7, 9, 13, 62, 96) oraz 25 w komendach okręgów lub inspektoratach Armii Krajowej, 10 radiostacji w sieci lotniczej („Wanda” 300 i nast.), a także 5 radiostacji przy dużych oddziałach partyzanckich. Używano radiostacji tzw. „pipsztoków” o rozmiarach $7 \times 25 \times 30$ cm, wadze ok. 10 kg, działających w zakresie częstotliwości od 3 do 8 Mc/s. (częstotliwość regulowana kwarcem), z nadajnikiem o mocy 10 watów. Wszystkie miały kryptonim „Wanda” oraz odpowiedni numer. W Powstaniu Warszawskim Cichociemni łącznościowcy pracowali na radiostacjach o kryptonimach: „Wanda” 1, 2, 3, 4, 7, 9, 13, 23, 23A.

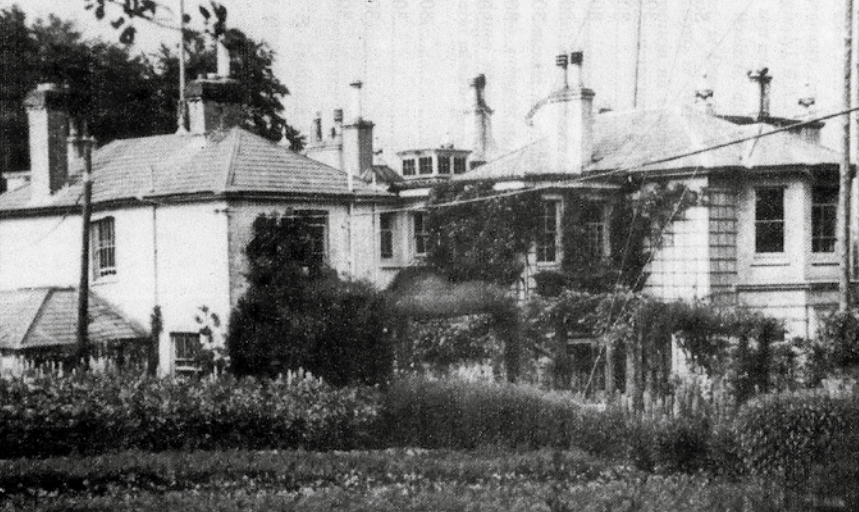
Cichociemny Leszek Starzyński, bratanek przedwojennego prezydenta Warszawy, który przed skokiem do Polski pracował w ośrodku odbiorczym Oddziału VI (Specjalnego) wspominał: *Radiostacje krajowe prawie zawsze było źle słychać. [W eterze panował] [...] niesamowity rozgardiasz, na dnie którego kryła się cieniutka pajęczynka ledwo dosłyszalnego pisku. Trzeba mieć niezłą uprawę, aby taki pisk w ogóle usłyszeć. A to jest właśnie tajna radiostacja krajowa. Długo się uczyłem, zanim doszedłem do tego, by*

taką radiostację odróżnić od innych. Jak się to robi? [...] Trochę po sposobie nadawania, trochę po podchwyconych literkach sygnałów wywoławczych, ale to wszystko nie wystarcza. Trzeba wyczuć. To tak, jak w Londynie na ulicy: widzę jakiegoś człowieka w cywilnym ubraniu – nie znam go, ale wiem, że to Polak.

Cichociemni łącznościowcy

Jak wynika z moich analiz życiorysów Cichociemnych ze specjalnością w łączności, była to najmłodsza grupa wśród Cichociemnych. W zdecydowanej większości radiotelegrafistów byli dobrze wykształconymi szeregowcami (z tzw. „cenzusem”), pochodzili z „dobrych” rodzin inteligenckich. Wśród nich był m.in. Leszek Starzyński, bratanek prezydenta Warszawy czy Przemysław Bystrzycki, syn burmistrza Przemyśla. Prawie dwie trzecie z nich miało już za sobą tragiczne doświadczenie zsyłki do sowieckich łagrów. Nierzadko przeżyli śmierć najbliższych na nieludzkiej ziemi ZSRR. Oprócz zawodowych żołnierzy, wszyscy zgłosili się na ochotnika do Armii Polskiej gen. Andersa.

Radiotelegrafistów oraz radiomechaników szkolono długimi tygodniami w polskim Ośrodku Wyszakoleniowym Sekcji Dyspozycyjnej Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza. Ośrodek podle-



Ośrodek radiolączności Barnes Lodge

fot. elindaywersji.org

gał Oddziałowi VI (Specjalnemu) Sztabu Naczelnego Wodza. Funkcjonował najpierw (1941–1942) przy 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej w wiosce rybackiej Anstruther (Szkocja). Potem w obiekcie dawnego browaru *Auchtertool* (1942–1943), później w dawnej *Saint Margaret's School for Girls* w Polmont (1943–1944). Od początku w intensywne szkolenie Cichociemnych łącznościowców zaangażowali się: komendant ośrodka ppłk łączn. Wiktor Bernacki oraz jego zastępca, kpt./mjr łączn. Bogusław Wolniak, późniejszy Cichociemny. Obaj byli też spadochroniarzami, nawet podoficer rusznikarz w ośrodku wyszkolenia nie był tuzinkowy – miał za sobą służbę w Legii Cudzoziemskiej. Przedwojennym spadochroniarzem był instruktor ośrodka por. Lorenz.

Oprócz nauki szybkiego nadawania kluczem znaków Morse'a, łącznościowcy poznawali tajniki goniometrii, podsłuchów, szyfrów. Mieli ponadto intensywną zaprawę fizyczną oraz tzw. strzelanie instynktowne (*Point Shooting*), dodatkowo zajęcia z minierstwa, materiałów wybuchowych, orientacji w terenie czy podstaw wywiadu. Warunkiem skoku do Kraju było też pomyślne ukończenie kursu spadochronowego. Organizowano go w polskim ośrodku 1 SBS Largo House oraz w brytyjskiej *Parachute Training School* (STS 51) w Ringway pod Manchesterem. Finałem wszystkich szkoleń był jeszcze jeden, nietypowy kurs – jak

skutecznie użyć kapsułek z trucizną (cyjankali). Jeden z kursantów nie chciał się szkolić w takiej umiejętności, wskazując na swe przekonania religijne. Wykluczono go z grona kandydatów na skoczków do Polski. Przeszkoleni kandyda-

ci na Cichociemnych – łącznościowców, zakwalifikowani do skoku do Kraju, kontynuowali swój proces szkoleniowy m.in. na kursach odprawowych w STS 43 w Audley End niedaleko Cambridge.

Ryzyko, Eureka i szybka telegrafia

Praca na konspiracyjnej radiostacji w okupowanej Polsce obarczona była dużym ryzykiem. Dwóch Cichociemnych podporuczników łączności namierzyły podczas pracy niemieckie oddziały goniometryczne. Obaj otruli się cyjankali podczas prób ich aresztowania, mieli 22 i 23 lata. Dziewięciu radiotelegrafistów dorwali Niemcy z gestapo. Sierż. Stanisława Kazimierczaka zamęczono na śmierć już na przesłuchaniu. Ppor. Franciszek Żaak zdążył przed swoim zgonem wysłać rodzinie trzy grypsy pisane własną krwią na chusteczce. Wszystkich torturowano, ale żaden nikogo nie wydał.

Cichociemny ppor. Władysław Wiśniewski wyrwał się z łap oprawców na przesłuchaniu, wyskakując z okna na piętrze. Kpt. Przybylik uciekł z więziennego transportu. Dwóch Cichociemnych obroniło się skutecznie: oddział osłonowy por. Stanisława Kujawińskiego pomyślnie odparł atak Niemców, a por. Czesław Pieniak wraz z kolegami wciągnął niemiecki radiopeleng w zasadzkę. Radiotelegrafistów zaciekle tropiło także NKWD. Do por. Edwarda Kowalika los się uśmiechnął, osadzono go w więzieniu

NKWD na Łubiance, ale potem przewieziono do Łodzi i wyszedł po amnestii. Ppor. Kazimierza Nieplę zesłano na 10 lat do łagru w Norylsku na wiecznej zmarzlinie (Kraj Krasnojarski). Por. Tadeusza Seemana „za szpiegostwo” zesłano dożywotnio do łagrów w rejonie Workuty. Powrócił do dopiero 23 sierpnia 1956 r. Tylko jeden łącznościowiec „miał szczęście” – zginął normalnie, w walce, z bronią w ręku.

Kandydatów na Cichociemnych ze specjalnością w radiołączności szkolono również w obsłudze urządzeń łączności ziemia-lotnik typu Eureka (urządzenie do radionawigacji) i S-fon (radiotelefon) – na odrębnym brytyjskim kursie *The Eureka & S-Phon* w STS 40 (Howbury Hall) oraz STS 61 (Gaynes' Hall). „Eureka” była brytyjskim wynalazkiem, ale mocno niedoskonałym, w praktyce nie odegrała zauważalnej roli podczas przyjmowania zrzutów lotniczych w Polsce.

Wśród nowinek technicznych był także prototypowy polski aparat do szybkiej transmisji telegrafii, skonstruowany przez Stefana Lalewicza. Istotą projektu funkcjonującego pod kryptonimem „Telma” było skrócenie do minimum czasu nadawania, co miało utrudnić wykrycie pracującej radiostacji, czyli poprawić bezpieczeństwo łączności. Eksperymentalne urządzenie nadawało znaki Morse’a z użyciem papierowej taśmy oraz fotoelementów.

Na takiej radiostacji pracował Cichociemny Bronisław Czepczak-Górecki ps. „Zwijak”. Wspominał w opublikowanej w 2017 r. książce – *Taśma papierowa, zadrukowana czarnym tuszem, nawinięta na wałek, przemieszczała się pod skupionym soczewką strumieniem światła. Światło odbite od taśmy, zebrane soczewką na fotokatodzie, było źródłem sygnału sterującego obwodem wyjściowym nadajnika. Taśmę szerokości 10 milimetrów,*



Ośrodek Wyszkoleniowy, Polmont

zadrukowaną znakami Morse’a, nawijało się za pomocą zwijaka (stąd mój pseudonim) na bęben przystawki, na śrubie, po której przemieszczała się podczas nadawania. Wałek o odpowiedniej masie napędzany silnikiem osiągał określoną prędkość na gładkiej części śruby, a po zwolnieniu zaczepu przemieszczała się po części śrubowej [...].

Według jego relacji nadawanie depeszy przy użyciu „Telmy” trwało od trzech do czterech sekund (sic!). Jednak z powodów technicznych projekt zakończono na początku czerwca 1944 r. (*Na szachownicy losu*, NCK, Warszawa 2017, s. 153 i nast.)

Odnalezione maszynopisy...

Przez długi czas mieliśmy dość skąpe, niepełne informacje nt. szkolenia Cichociemnych ze specjalnością w łączności, a także funkcjonowania ośrodków łączności Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza. Sporo istotnych szczegółów pojawiło się we wspomnieniach Cichociemnych łącznościowców, m.in. Przemysława Bystrzyckiego oraz Bronisława Czepczak-Góreckiego. Istniały także interesujące publikacje nt. łączności w „Kulturze” paryskiej, w tym szczególnie artykuły Sebastiana Popkiewicza oraz Zbigniewa S. Siemaszko. Uznany emigracyjny historyk Zbigniew S. Siemaszko był uczestnikiem szkoleń dla kandydatów na Cichociemnych ze specjalnością w łączności, stąd też jego relacje mają walor bezpośredniego opisu z autopsji.

INSTRUKCJA do APARATU "AP 5"

Zakres częstotliwości 2000 - 16000 kc/s.

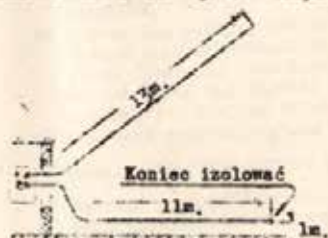
WAŻNE. Przed uruchomieniem aparatu sprawdzić napięcie sieci miejscowej i odpowiednio wkręcić przełącznik sieci (120 lub 220V.)

ZASILANIE.

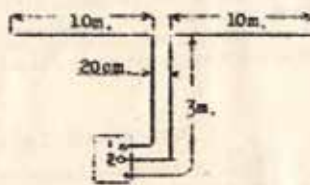
1. Sieć prądu zmiennego 50 okr/s - 120 lub 220V. Aparat włącza się do sieci sznurem z wtyczką sieciową.
2. Prądnica obracana ręcznie przy nadawaniu i odbiorze z szybkością około 75 obr/min. - Załączać sznurem od prądnicy.
3. Wibrator zasilany z akumulatora 6V (typ samochodowy). - Załączać za pomocą sznura od wibratora.
4. Akumulator 6V. - 20Ah. (minimum) i bateria anodowa 350 - 450V. (3 bloki po 120 lub 150V.)
Załączać właściwym sznurem.

A. UWAGI OGÓLNE O INSTALACJI ANTEN.

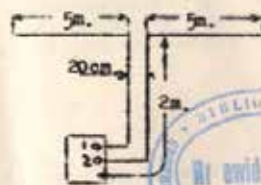
Najlepiej pracuje antena rozwieszona na zewnątrz budynku. Przy założeniu anteny w budynku krytym dachówką lub papą uzyskuje się zasięgi prawie równe zasięgom anteny zewnętrznej. Nie instalować anten wogóle w budynku żelbetowym. Unikać instalacji pod dachem metalowym.



Rys.1



Rys.2



Rys.3

B. ANTENY.

Rys.1 podaje antenę o długości 13m, założoną możliwie pionowo i przeciwną 11m. długości, zawieszoną na wysokości 1m. nad ziemię. W wypadku instalacji na piętrze należy przeciwną opuszczać udoł przez okno. Antenę tę stosować przy pracy na odległości do 60 km. Zakres częstotliwości - 2 do 16 Mc/s.

Rys.2 podaje największą antenę pracującą na odległości powyżej 100 km. Całkowita długość jednego ramienia anteny od jego końca do zacisku aparatu wynosi 13m. Zakres częstotliwości - 2 do 16 Mc/s.

Fragment instrukcji obsługi radiostacji AP-5

Tym cenniejsze było odkrycie przeze mnie niepublikowanych dotąd maszynopisów Zbigniewa S. Siemaszko, które osobiście zdigitalizowałem w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu. Były to autorskie zapisy relacji Siemaszki nt. Cichociemnych łącznościowców, ośrodków szkoleniowych w Anstruther, Auchtertool oraz Polmont, a także nt. kompanii radiowej „Orbis” KG AK. W Centrum w Zegrzu udało mi się także zidentyfikować oraz

zdigitalizować instrukcję obsługi jednego z „pipsztoków” – radiostacji AP-5.

Wszystkie te cenne artefakty zostały przeze mnie udostępnione (także do pobrania w pdf) na moim portalu, zachęcam więc do lektury.

Ryszard M. Zająć
Autor jest wnukiem Cichociemnego,
twórcą portalu elitadywersji.org

W nawiązaniu do treści artykułu o Cichociemnych łącznościowcach oraz artykułu pt. *Zapomniany konstruktor „pipsztoków”* (Biuletyn nr 05 (409), maj 2024, s. 34-37) z radością informuję, że uchwałą Rady Miasta Sosnowca z 26 czerwca 2025 Technikum nr 8 w Zespole Szkół Elektronicznych i Informatycznych w Sosnowcu otrzymało imię Tadeusza Heftmana. Gratuluję szkole oraz uczniom, bardzo dziękuję władzom miasta oraz radnym. To uwieńczenie moich działań o godne upamiętnienie Tadeusza Heftmana, które podejmowałem od 2019 roku. Więcej informacji: <https://elitadywersji.org/tadeusz-heftman/>